OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V. | ŁÓDŹ, WTOREK, 11-go STYCZNIA 1927 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 11

W Paryżu—brak już trumien.

Szalejąca epidemja grypy pochłania coraz więcej ofiar.

Nowa śmiertelna choroba na Pomorzu.

Paryż, 9 stycznia.

Epidemja grypy przybiera wprost katastrofalne rozmiary. W okolicy miasta Rouen zanotowano obecnie więcej wypadków śmierci na grupę, aniżeli w czasie ostatniej epidemji grypy w roku 1918, kiedy to grypa szalała również zastraszająco.

W Paryżu i Marsylji umiera codziennie tyle osób, że **wyczerpane zostały zapasy trumien.**

W fabrykach trumien robotnicy muszą pracować w godzinach dodatkowych i pomimo tego instytucje te nie mogą nadążyć zamówieniom.

Władze zamierzają w razie niemożności dostania trumny grzebać zmarłych bez trumny, jak to zresztą dzieje się już w miejscowościach francuskich.

W Marsylji w ciągu jednego dnia **zmarło około 70 osób.** W małem francuskiem miasteczku Montpellier w poniedziałek ubiegły zanotowano **32 wypadki śmierci.**

Poza Francją — najsilniej występuje grypa w Hiszpanji. W Barcelonie, liczącej około 700 tysięcy mieszkańców zachorowało już przeszło **100.000 osób.**

Wiadomości z zachodniej Szwajcarji z Baden, z Alzacji i Lotaryngji, gdzie wszędzie pozawieszano pracę w różnych zakładach z powodu zasłabnięć pracowników, brzmią niepokojąco. — W Genewie zarząd miasta polecił, aby przedstawienia w teatrach, w kinach, kończyły się najpóźniej o godzinie 11-ej.

O tej godzinie kazano z powodu grypy zamykać kawiarnie, aby ludzie nie przesiadali zbyt długo w licznych skupieniach. Z tego też powodu prawdopodobnie będą zamknięte w Genewie szkoły.

Berlin, 9 stycznia.

Donoszą o całym szeregu wypadków grypy. W miejskim szpitalu berlińskim leży 400 osób chorych na grypę, która jednakowoż nie ma przebiegu śmiertelnego, zanotowano tylko trzy wypadki śmierci.

Wzmogła się również grypa w Kolonji, gdzie ilość wypadków zachorowań przekroczyła **1000.**

Dzienniki budapeszteńskie donoszą, że do szpitala św. Władysława przewieziono szereg osób, które zachorowały na grypę hiszpańską.

Toruń, 10 stycznia.

W powiecie świeckim panuje u dzieci jakaś nieznana choroba. Jest to rodzaj grypy płucnej, czy gardlanej, wskutek której w ciągu dwóch do trzech dni **dziecko umiera wskutek uduszenia.**

Kradzież w starostwie łódzkiem.

Złodzieje zadowolili się 100-złotowym łupem,

nie tknąwszy ważnych dokumentów.

Łódź, 11 stycznia.

Wczoraj rano, miasto nasze zaalarmowane zostało wieściami o kradzieży w starostwie łódzkim, w lokalu przy ulicy Piotrkowskiej nr. 100.

Według zebranych przez nas informacji kradzież wykryta została w godzinach porannych, **gdy urzędnicy przybyli do pracy.**

Skonstatowano przedewszystkiem, iż boczne drzwi wejściowe prowadzące do lokalu starostwa zostały przez nieznanych sprawców

otworzone przy pomocy wytrychów.

W pokojach biurowych panował duży nieład.

Jak ustalono złodzieje wyważyli szufladę w biurku naczelnika kancelarji p. Pobranta i wyjęli z niej około 100 zł., **pochodzących z ofiar na rzecz Czerwonego Krzyża,**

oraz materjał na ubranie. Przeprowadzone skrupulatne dochodzenie stwierdziło, iż złodzieje nie ruszyli żadnych ważniejszych dokumentów oraz

papierów urzędowych.

Łupem ich padł jedynie jeden blankiet paszportowy, kilka zużytych już blankietów urzędowych, nie posiadających żadnego znaczenia oraz nieważne już

paszporty konsularne.

Zachodzi podejrzenie, iż złodzieje umyślnie zebrali te dokumenty, by upozorować w ten sposób **kradzież „papierów urzędowych".**

Nie tknęli bowiem zupełnie tych dokumentów, które mogłyby przedstawiać dla nich pewną wartość.

Władze policyjne prowadzą energiczne śledztwo. Możliwem jest, iż sprawcy włamania byli dokładnie obeznani z lokalem starostwa, wobec czego w tym kierunku prowadzone są wywiady i obserwacje.

Napad w klatce schodowej.

Bezczelny opryszek obrabował kobietę.

Łódź, 11 stycznia.

Wczoraj wieczorem lokatorzy domu przy ulicy Nowo-Cegielnianej 14 zaalarmowani zostali przeraźliwemi krzykami jakiejś niewiasty.

Gdy dozorca domu, słysząc wołania o pomoc udał się natychmiast do bramy, ujrzał tam jakąś niewiastę leżącą na ziemi.

Była ona ranna w głowę i tak przerażona, iż początkowo nie udało się od niej dowiedzieć, co się jej stało.

Dopiero po udzieleniu jej pierwszej pomocy, przybyła policja ustaliła okoliczności wypadku.

Rannną kobietą była p. Karolina Rasondowska, zamieszkała przy ulicy Cegielnianej 8, która udała się wieczorem w odwiedziny do swych krewnych, zamieszkałych w domu przy ulicy Nowo-Cegielnianej 14.

Gdy znalazła się w klatce schodowej zbliżył się do niej jakiś nieznajomy mężczyzna, który uderzył ją w skroń kamieniem.

Niewiasta upadła na ziemię, z czego skorzystał opryszek, wyrwał jej z ręki torebkę, zawierającą jedynie 7 złotych i uciekł ze zdobyczą.

Śledztwo policyjne nie wykryło narazie sprawcy napadu rabunkowego.

Skazanie
120 komunistów
po 2-miesięcznej rozprawie.

Z Lublina telefonują:

Trwająca blisko 2 miesiące w Włodzimierzu rozprawa przeciwko 140 ukraińcom z Wołynia, oskarżonym o komunizm, została dziś zakończona wyrokiem przeważnie zasądzającym oskarżonych. Tylko 20 uniewinniono, resztę zaś skazano na dom poprawy od 4 lat w górę.

Dziewięciu zasądzonych zostało na bezterminowe ciężkie więzienie.

Samobójstwo ułana 7 pułku.

W świetlicy pułkowej strzelił sobie w głowę.

Warszawa, 10 stycznia

W świetlicy pułkowej 7-go pułku ułanów, stacjonowanego w Mińsku Mazowieckim, popełnił w niedzielę ubiegłą samobójstwo ułan Marjan Wysocki, rodem z Warszawy.

Ułan Wysocki pobrany do wojska 15 października 1926 r., zachorował zaraz w pierwszych dniach służby. Odwieziony do szpitala w Warszawie, poddany był ciężkiej operacji nogi.

Już w szpitalu mówił kolegom, iż życie mu się przykrzy i wkrótce skończy się jego męka.

Ze szpitala wysłano go w sobotę.

W niedzielę rano odbywało się w świetlicy pułkowej czyszczenie broni. Gdy jeden z oficerów rozpoczął przegląd broni i żołnierze skupili się wokół niego — z rogu świetlicy rozległ się strzał. To Wysocki strzelił sobie z karabinka kawaleryjskiego w głowę, przykładając lufę pod brodę. Śmierć nastąpiła momentalnie.

W poniedziałek przybyła do pułku komisja śledcza, aby zbadać okoliczności śmierci.

Żeby zdobyć choć setkę,
Zgara prezydent w ruletkę

CIĄGLE TROSKI I KŁOPOTY...
JAK NAPRAWIĆ SYTUACJĘ?
TO NA TEATR NIEMA FLOTY,
TO ZNÓW NA KANALIZACJĘ...
TRUDNOŚCIAMI PRZEMĘCZONY,
KIEDY FATUM DOŁKI KOPIE,
JEDZIE PREZYDENT W OBCE STRONY
BY ODPOCZĄĆ NA URLOPIE.

W MONTE CARLO GWAR URASTA,
MORSKIE FALE WTÓRZĄ WDOLE...
TAM SZANOWNY OJCIEC MIASTA
PRZY RULETKI ZASIADŁ STOLE:
JEŚLI WYGRA — ZWIEZIE ŁODZI
NA ZATKANIE DZIUR W BUDŻECIE,
JEŚLI PRZEGRA—NIC NIE SZKODZI!
— RYZYKOWAĆ TRZEBA PRZECIE.
W. D.

Kwas octowy i brzytwa

w rękach zdesperowanych ludzi.

Łódź, 11 stycznia.

Co skłoniło 27-letniego Lucjana Chodakowskiego do targnięcia się na własne życie — nie wiadomo. Wdrożone śledztwo policyjne nie ujawniło jeszcze przyczyny samobójstwa.

Chodakowski był robotnikiem fabrycznym i zarabiał na skromne utrzymanie rodziny. Mieszkał w domu przy ulicy Niskiej nr. 6.

Wczoraj w czasie nieobecności domowników usiłował on odebrać sobie życie, wypijając znaczną dozę kwasu octowego.

Sąsiedzi wezwali pogotowie.

Przybyły lekarz po przepłukaniu żołądka przewiózł denata w stanie ciężkim do szpitala św. Józefa.

Przy ulicy Kijowskiej 7 mieszkał 32-letni Władysław Stefański.

W ostatnich czasach Stefański uskarżał się na niepowodzenia natury finansowej, które pogrążyły go w skrajną nędzę. Nie mogąc wybrnąć z kłopotów materjalnych, Stefański zdecydował pozbawić się życia.

Wczoraj popołudniu sąsiedzi usłyszeli dochodzące z mieszkania Stefańskiego głuche jęki.

Gdy przybyli na miejsce, ujrzeli nieszczęśliwego człowieka, leżącego na podłodze w kałuży krwi.

Stefański był już nieprzytomny.

Wezwane pogotowie udzieliło mu pomocy.

Stefański, jak się okazało, w celu samobójczym poderżnął sobie brzytwą gardło.

Straszny wybuch

we francuskiej fabryce przetworów chemicznych.

Emigranci rosyjscy z Warszawy

giną w czasie olbrzymiej katastrofy.

Kolonja rosyjska w Warszawie żyje pod wrażeniem strasznej katastrofy, podczas której zginęło kilka osób, oddawna zamieszkałych na emigracji w Polsce.

Katastrofa ta zdarzyła się jednak nie w Polsce, lecz we Francji, na fabryce wytworów chemicznych w Saint-Auban Wśród kilkuset robotników, zatrudnionych na tej fabryce, znajdowali się również emigranci rosyjscy, przeważnie byli oficerowie oraz uczniowie szkół rosyjskich w Polsce, którzy opuścili przed miesiącem Warszawę, szukając zarobku we Francji.

Według wiadomości, otrzymanych w Warszawie, katastrofa wynikła wskutek **wybuchu zbiornika z gazem trującym.** Fale gazu były tak silne,, iż dotknięci niemi robotnicy padali na ziemię, nie mogąc się podnieść. **30 osób zostało zabitych na miejscu, kilkadziesiąt ciężko zatrutych.**

Tylko dzięki przytomności umysłu oraz niezwykłej ofiarności francuza, inżyniera Mellina katastrofa nie przybrała rozmiarów zupełnej klęski. — W chwili krytycznej rzucił się inżynier Mellin do laboratorjum chemicznego, **gdzie zdążył w porę przeszkodzić dalszym wybuchom, lecz spotkała go śmierć na miejscu.**

Wśród robotników fabryki, którzy zostali zabici podczas wybuchu, znajdował się również **były adjutant rosyjskiego generał-gubernatora warszawskiego Skałona płk. Jeglewskij.**

Funkcje te pełnił Jeglewskij w Warszawie od roku 1908 do roku 1911, mieszkając stale ze Skałonem na Zamku lub w Belwederze. Po udziale w wojnie światowej i w wojnie domowej, w której został ciężko ranny w twarz, wrócił płk. Jeglewskij do Polski, lecz już jako pozbawiony wszystkiego emigrant.

Żyjąc w Warszawie w skrajnej nędzy postanowił przenieść się do Francji, **jako zwykły robotnik fabryczny, co też dokonał, znajdując śmierć w fabryce francuskiej w dwa tygodnie po opuszczeniu Warszawy.**

W porcie Hankau.

Jak wiadomo rewolucyjna armja kantońska pobiła anglików i zmusiła ich do opuszczenia Hankau. Na zdjęciu widzimy ożywiony ruch okrętów w tym porcie, położonym w ujściu rzeki Yang-Tse.

Cezar — Mussolini.

Rzeźbiarz włoski Manca di Cagliavi wyrzeźbił biust Mussoliniego, któremu nadał rysy Juljusza Cezara.

Karnawał warszawski z przed 60 laty.

Arystokrací i plutokrací prześcigalí się w wydawaniu hucznych balì i zabaw.

Taka to już natura ludzka, że po najsroższych klęskach, latach smutku i nawet nieszczęściach osobistych wpada się w szał zabaw, w których szuka się zapomnienia. Mieliśmy tego dowodny przykład natychmiast po wszechświatowej wojnie, **gdy Warszawa zaczęła się tak bawić, jak to najstarsze pokolenia nie pamiętają.**

Objaw ten jest już pamiętny po powstaniu styczniowem, gdy Sylwester roku 1866-go zaczął się od wspaniałego balu w resursie Obywatelskiej, **na który stawiła się cała Warszawa, choć nie było prawie rodziny, któraby w latach 1863/4/5-ym nie nosiła po najbliższych żałoby.**

Życie towarzyskie w Warszawie zamierało już od roku 1859-go, gdy młody jeszcze car Aleksander II po szeregu lat panowania okrutnego Mikołaja I-go i jego satrapy Paskiewicza zawiódł nadzieje narodu polskiego, pokładane w nim, zresztą bez żadnej zasady na postawie tylko złudzeń osobistych i zarysowały się już wypadki, które doprowadziły wreszcie do wybuchu powstania.

W noc sylwestrową jednak z roku 1866-go na 1867-y, gdy w całym kraju nastąpiło uspokojenie, spowodowane całkowitą rezygnacją i utratą nadziei na poprawę losu, towarzystwo warszawskie zaczęło szukać pociechy, w zabawie, która wkrótce doszła do granic szału. Historja się powtarza i towarzystwa warszawskie postępowały, tak jak jego dziadowie po ostatnim rozbiorze Polski i pod okupacją pruską, gdy topiono troskę o los ojczyzny w potokach szampana przy muzyce tanecznej.

Jedyną pociechą było to, iż atmosfera Resursy Obywatelskiej **była już oczyszczona. Namiestnik hrabia Berg, typowy Niemiec, odstąpił od zwyczaju odwiedzania tradycyjnego balu sylwestrowego w Resursie, czego tak przestrzegał dawny namiestnik Paskiewicz,** wnosząc ponurą atmosferę do zabawy, gdy wchodził otoczony moskiewską jeneralicją a szpiegowie kręcili się wśród sali balowej.

Nowy namiestnik Berg zaznaczał na każdym kroku pogardę dla polaków i nie zniżał się do wzięcia udziału w balu, gromadzącym przednie towarzystwa warszawskie.

Bal sylwestrowy, o którym wspomina Bolesław Prus w cudnej swej powieści p. t. „Sieroce dole", gdy zbiera się tłum przed podjazdem Resursy Obywatelskiej, podziwiający wspaniałe stroje dam, wysiadających z nieskończonego szeregu karet, a w takt dochodzących do tłumu dźwięków muzyki balowej tańczy na bruku Antek piaskarz, w ten sposób witający początek karnawału, dał impuls do wydawania całego szeregu bali w domach dominującej wówczas w kraju sfery ziemiańskiej, zjeżdżającej na zimę do Warszawy, oraz w salonach finansjery, starającej się przepychem zaćmić bale obywatelskie.

Otwierały się wtedy podwoje pałacu Błękitnego Zamoyskich przy ulicy Senatorskiej i tu ordynat Tomasz zwykł był po całym szeregu balì żegnać karnawał tradycyjnym śledziem w ostatni dzień zapustów po skończonej zabawie, która tegoż dnia zaczynała się wyjątkowo z nadejściem wieczora.

Grzmiały huczną zabawą apartamenta Marji Branickiej w pałacu przy Nowym Świecie, ożywiał się stary pałac zwany „Oleja" w którym zamieszkiwała hrabina Laval późniejsza Stanisławowa Kossakowska, napływali goście do salonów ks. Stanisławostwa Czetwertyńskich nieopodal ulicy Wareckiej a łuna świateł padała na bruk Krakowskiego Przedmieścia z okien pałaców hr. Uruskich, ordynatów Krasińskich, Maurycego Potockiego, Stanisława Potockiego, na Bielańskiej u Zawiszów, na placu Bankowym u Przeździeckich, przy Instytutowej u Tyszkiewiczów, w Alejach Ujazdowskich u Sobańskich i w nieistniejącym już pałacu Pusłowskich, we Frascati u Władysławowstwa Branickich.

Rody arystokratyczne, które nie posiadały w Warszawie swej rezydencji, dawały świetne bale **w salonach hotelu Europejskiego, jak naprzykład Radziwiłłowie, Sapiehowie i inni magnaci.**

Finansjera olśniewała przepychem balów, którym musiała przygrywać modna wówczas orkiestra teatralna Lewandowskiego, a gdy wzywani artyści dekorowali ich salony zamieniając na oranżerję, czarodziejskie groty a w pomysłach takich prześcigali się Brzezińscy, Krysińscy, Mieczysław Epstein w pałacu swym przy ulicy Mazowieckiej, Blochowie w nowym pałacu przy Marszałkowskiej, tylko Kronenbergowie najbogatsi zawsze przekładali skromność nad blichtr zewnętrzny. W Alejach głośne były bale u Lilpopów, Rauów i Kurtzów, gdy ostatni tego rodu dziedzic Otwocka mieszkał jeszcze w Warszawie.

Lecz nie było poza tem tak skromnego domu w Warszawie w którym w ciągu karnawału nie odbył się wieczorek tańcujący z zaproszoną bo ukochaną wówczas młodzieżą ze Szkoły Głównej.

Narzeczona na dnie rzeki.

W Berlinie, w noc Sylwestrową, wracała z wizyty para narzeczonych, Rudolf Greilling i Frieda Thonke. Przez drogę, Rudolf czynił wymówki swej narzeczonej, że tańczyła więcej z jego przyjacielem, niż z nim.

Gdy weszli na most nad Szprewą zazdrosny narzeczony zagroził, że wrzuci ją za to do rzeki.

Thonkówna, nie przypuszczając, że szaleniec może pogróżkę zamienić w czyn, odrzekła: „No to wrzuć mnie".

Greilling porwał dziewczynę na ręce i przerzucił przez balustradę mostu. — W chwilę potem oprzytomniał i w ubraniu skoczył do wody, ale ofiary swej już nie mógł odnaleźć.

33 samobójstwa

w noc sylwestrową.

W Budapeszcie w noc Sylewstrową usiłowało odebrać sobie życie 33 osoby. Dzięki natychmiastowej pomocy udało się uratować 26 osób, z których 10 odstawiono w stanie beznadziejnym do szpitali. W siedmiu wypadkach śmierć nastąpiła natychmiast.

Znany myśliwy dr. Edward Cadle, szef amerykańskiej ekspedycji do Afryki zapolował trzy pyszne okazy lwów.

Znamienna poprawka

Język dyplomatyczny posiada swoje finezje stylistyczne, na które obecny kierownik Foreing Office jest z zamiłowania i z... obowiązku bardzo wrażliwy.

Na ostatniem posiedzeniu genewskiem przysłuchiwał się on uważnie panu Parody'emu, powtarzającemu w przekładzie francuskim jego przemówienie. „Imperjum Wielkiej Brytanji z radością przyjęło do wiadomości akt Locarno..."

Sir Chamberlain przerywa słowa oficjalnego tłomacza, prostując: „Przepraszam, ja powiedziałem inaczej — siedem wolnych narodów, tworzących Imperjum Wielkiej Brytanji z radością przyjęło etc..."

Poprawka została wniesiona do protokółu.

Zwracamy uwagę!!

wszystkich łodzianek, iż najpiękniejszy mężczyzna świata

Ramon Navarro

i wszystkich łodzian, iż nasza znakomita rodaczka

POLA NEGRI

ozdobią wkrótce nasz ekran w dwóch znakomitych filmach, najnowszej produkcji

Zwracamy uwagę!!

„LUNA"

Lekarz-dentysta

TADEUSZ BABAD

Łódź, Nawrot 1'a Tel. 25-22

Po śmierci mikada.

Pogrzeb mikada odbywa się z zachowaniem starożytnego ceremonjału, kapłani przywdziewają stroje, które nosiło duchowieństwo przed 2000 lat. Ciało monarchy balsamuje się starannie, poczem trumnę umieszcza się na przeciąg kilku dni w tronowej sali, wybitej z okazji tej białą materją, kolor ten bowiem w Japonji od wieków jest oznaką żałoby.

Przed katafalkiem, pokrytym zielenią i kwiatami, ustawia się stół z pokarmem dla zmarłego — półmiski z ryżem, rybą, jarzynami i owocami — zwyczaj przypominający egipskie obrzędy pogrzebowe.

Kondukt przechodzi uroczyście przez wszystkie ulice stolicy aż do zamiejskiego ogrodu, w którym pochowany zostaje mikado. — Przed grobem zmienia się co dnia pokarm dla monarchy, czczonego po śmierci, jako bóstwa.

HARRY LIEDTKE

Męsko śmiejący się bożek w mundurze...

Lillian Harey i Mary Kid

to: „Wiedeń, miasto moich marzeń"

w „REDUCIE" wkrótce!

„OLLA" PREZERWATYWY 2.1/

Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr 1203 1 dol. amer

OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą markę światową, udowodnione najbezpieczniejszą.

OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienią Pełna gwarancja za każde sztukę

KURSY KOSMETYKI PRAKTYCZNEJ

D-ra Marji Lewinsonowej

Cegielniana 6, m. 3, front I-e piętro

Masaże. Pielęgnacja twarzy i ciała.

Zapisy uczenic codziennie od 11-12 rano.

Kurs trzymiesięczny

Reduta

Dziś i dni następnych!

„SERCE GALERNIKA"

Zakończenie przepotężnego filmu 3i 4 serja

„Nędznicy" Victora Hugo.

JEAN VALJEAN, postać o 5-ciu obli czach w fen. kr tacj

GABRIELA GABRIO

Pocz. o g. 5. 7 30 10 w.

LUNA

Dziś i dni następnych!

Najwspanialsze arcydzieło filmowe!

Noce Florenckie

Monumentalny dramat osnuty na tle powieści GEORGE ELISTA „ROMOLA"

W rolach głównych:

światowej sławy siostry **LILJANA i DOROTA GISH**

oraz

Ronald Colman, Bonaventura Ibanez, Amelja Tummerville, Charles Lane, Gino Borsi.

Rzecz dzieje się we Florencji i Pizie — w słonecznej Italji.

GRAND KINO

Dziś i dni następnych — **14 aktów!** — **Ceny miejsc na wszystkie seanse zł. 1 i zł. 2**

Wielka gwiazda **Fern Andra** Zachwycająca— **Hr. Anges Esterhazy**

w wielkim 2 serjowym filmie p. t. **„Kobiety i ich Namiętności"**

Serja I. **„Tancerka Jego Książęcej Mości".** Serja II. **„Księżna Chimay"** — razem 14 aktów.

Tragedja dwóch w świecie znanych kobiet! Przepiękny balet! Kabarety! Pałace! Dancingi!

Początek o godz. 5-ej-s

Sąd nad Antychrystem

ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI

45

Młoda kobieta zapaliła żarówkę nad toaletą konsolą, zaczęła się rozbierać. Za chwilę stanęła przed swoim towarzyszem w bieliźnie. Nieznajomy patrzył na jej nagie, lekkoopadające ramiona, na długie, szczupłe ręce, na biały, kształtny biust, przysłonięty w połowie różową crepe de chine, na rasowe nogi, obciągnięte jedwabną pończochą.

— Piękna jesteś Wiero, — szepnął cicho i chciał ją objąć ramieniem.

Trąciła go tak silnie, że padł w głęboki fotel. Ona chwiejnym krokiem podeszła do wielkiego kufra i długo coś w nim szukała. Za chwilę silny zapach eteru wypełnił pokój.

— Pijesz eter? — spytał ją pijanym sosowym głosem.

Odwróciła się szybko. — zobaczył, że w ręce trzymała kilka fjolek i małe błyszczące pudełko.

— Chcesz? — spytała

— Co takiego?

— No, morfinę...

— Nie, dziękuję, morfina szkodzi mi, wolę kokainę...

— Kiedy nie mam ani pół grama, — odpowiedziała zmartwiona.

Następnie pilnikiem spiłowała szyjkę szklanej buteleczki, wciągnęła jej zawartość w błyszczącą strzykawkę, uchyliła rąbek pończochy i pewnem uderzeniem wbiła cienką igłę w nagie udo. Towarzysz chwycił ze stolika kłębek waty i przytknął go do małej ranki.

Schowała z powrotem strzykawkę do olbrzymiego kufra, potem usiadła na otomanie. On zbliżył się do niej, usiadł na dywanie i patrzył jej prosto w oczy.

— Dawno już używasz morfiny? — spytał, opanowując nowy atak czkawki.

— Dawno, a zresztą co ciebie to obchodzi...

— Obchodzi mnie, bo cię kocham i objął ramionami jej nogi.

— Ty kochasz? — zaśmiała się głośno. Siadaj tu obok mnie — rozkazała nie naturalnym głosem i przymknęła powieki. Usiadł posłusznie obok niej, objęła go nagim ramieniem, przycisnęła usta do jego ust, potem mówiła sennym głosem:

— Ty mnie kochasz? Tak, czasem zdaje mi się, że rzeczywiście przywiązałeś się do mnie, a czasem masz jakieś takie chłodne, niemiłe błyski w oczach, że zdaje mi się, że mnie odpychasz. Wtedy chowam się zaraz jak ślimak w swoją skorupę, a chciałabym ci czasem opowiedzieć tyle rzeczy o sobie...

— Mów, chętnie będę cię słuchał..

Ale ona nie odpowiedziała. Coraz wolniej głaskała ręką jego włosy, potem bezwładnie opadła na otomanę. Morfina zaczynała działać, rozprężała jej mięśnie, oczy zachodziły mgłą nieprzytomności.

On siedział jeszcze chwilę, rękę położył na jej czarnych włosach i wsłuchiwał się w jej oddech. Po bezsennej nocy i silnej dawce morfiny, zasnęła głęboko. Wtedy wstał, chwycił ją w swoje silne ramiona i sprężystym krokiem zaniósł ją na łóżko. Delikatnie zdjął z jej nóg lakierowane pantofelki i starannie przykrył ją kołdrą. Potem wyprostował się i bacznie rozejrzał po pokoju. Cichym krokiem podszedł do olbrzymiego kufra, odchylił wieko i długo w nim szukał czegoś. Wyjął wreszcie jakieś przedmioty i ukrył je w obszernych kieszeniach ubrania, następnie uchylił drzwi szafy, wyjął biały płaszcz, obramowany puszystym lisem. W końcu podszedł do łóżka, a gdy przekonał się, że ona zapada w coraz głębszy sen, zgasił światło i cicho wysunął się na korytarz.

Nieznajomy zbiegł teraz ze schodów, wszedł do portjerki i długo trącał zaspanego szwajcara, zanim zdołał go obudzić. Kazał zaprowadzić się do budki telefonicznej. Połączył się z ekspozyturą śledczą i wezwał do hotelu komisarza dyżurnego i dwóch wywiadowców; potem spokojnie usiadł w trzcinowym fotelu i zapalił papierosa.

W niespełna pięć minut komisarz policji zadzwonił do bramy hotelowej. Nieznajomy wstał, oddał jednemu z wywiadowców biały płaszcz i nachylając się do ucha komisarza policji, wydał krótki rozkaz:

— Pod numerem 27-ym na pierwszym piętrze śpi młoda kobieta. Będzie pan nad nią czuwał, ażeby nie wyszła na ulicę. Oczywiście, że można kolejno ją inwigilować. Gdy zbudzi się i wyjdzie z pokoju, wtedy zaaresztuję ją pan i przewiezie na Daniłowiczowską. Proszę mi to jak najdelikatniej wykonać spokojnie i z wielkim talentem. Pragnę, aby pan uniknął wszelkiej brutalności...

Komisarz policji zasalutował służbowo.

Nieznajomy czekał, aż policja wejdzie na pierwsze piętro, potem szybko wybiegł na ulicę. Stał chwilę pod latarnią, zamyślił się nad czemś głęboko, wreszcie szepnął sam do siebie:

— Szkoda kobiety... Co robić, kiedy już taka psia służba. Zresztą dałem słowo honoru, że jutro ją dostawię... Z pasją rzucił niedopalonego papierosa na chodnik, aż skry rozsypały się dookoła. Szybkim krokiem skierował się na Wierzbową, gdzie wsiadł w dorożkę.

D. c. n.

Tam, gdzie obecnie bawi prezydent Cynarski.

U nas deszcze, deszcze, a Riwiera kąpie się w słońcu i zieleni. — Jak wiadomo, wyjechał tam na 2-tygodniowy urlop wypoczynkowy prezydent m. Łodzi p. M. Cynarski.

Raj zbrodniarzy i bandytów.

Najlepiej czują się „kawalerowie księżyca" w amerykańskich więzieniach, gdzie traktuje się ich jako dżentelmenów.

Ameryka jest krajem, gdzie wszystko się dzieje na olbrzymią skalę. Można podziwiać amerykańskie drapacze nieba tak wysokie, jak w żadnym innym kraju, produkcje filmów wobec całej produkcji reszty świata jest zabawką, można oszałamiać się słysząc o fortunach miljarderów amerykańskich i wpadać w zachwyt nad tyloma innemi rzeczami, które za oceanem dochodzą rozmiarów gigantycznych.

Można ironizować na temat takiego blufu, jakim jest amerykańska prohibicja, można czerpać w nieskończoność tematy do złośliwych dowcipów na temat dwulicowości policji amerykańskiej w „walce" z przemytnikami alkoholu, można wielu rzeczy od amerykanów się uczyć, trzeba z rezygnacją patrzeć na zalew Europy steroryzowanej bezprzykładną tandetą filmów amerykańskich, które zabiły produkcję europejską, ale kiedy się spokojnie zastanawia nad jedną „kolosalną rzeczą amerykańską, t. j. nieprawdopodobnym wzrostem zbrodniczości i bandytyzmu w tym klasycznym kraju pastorów i duszpasterzy wszelkich możliwych religji i sekt, niepodobna powstrzymać się od myśli, że ten kraj przy tylu innych zaletach jest poprostu równocześnie ojczyzną zbrodniarzy i bandytów i z tego powodu poważnem niebezpieczeństwem dla reszty świata.

Nie same dane statystyczne tyczące zbrodni i przestępstw w Ameryce są przerażające, ile nieprawdopodobna bezkarność za zbrodnie dodająca odwagi wszelkiego rodzaju bandytom.

Oficjalna statystyka amerykańska poucza, że w Stanach Zjednoczonych popełnia się rocznie 10.000 zabójstw i morderstw, co znaczy, że na miljon mieszkańców wypada 102 zbrodniarzy-zabójców i morderców.

Bardziej niepokojące są inne dane, również oficjalne, a tyczące losu owych zbrodniarzy.

Od r. 1912 do 1919 popełniono w 12 stanach 19.777 zabójstw i morderstw. Z tych zbrodniarzy zostało straconych 349.

Między rokiem 1889 a 1923 w samym Nowym Jorku zostało skazanych na śmierć 452 morderców. Z tej liczby zostało straconych 293.

Cóż się stało ze 159? Niepodobna aby wszyscy zmarli w więzieniu przed wykonaniem wyroku lub zostali ułaskawieni. Odpowiedzi należy szukać w systemie więziennym amerykańskim.

Na filmach amerykańskich widać często epizody ze słynnych więzień i widać skazańców w kostjumach więziennych w czarne i białe pasy? Na filmie dozorcy mają minę srogą, a więźniowie wyraz nieszczęśliwy.

W rzeczywistości sprawa ma się trochę odmiennie. W rzeczywistości więźniowie ci, którzy mają „środki", traktowani są bardzo względnie, tak względnie, że ich cele urządzone są z prawdziwym komfortem, a czasami mają własny telefon i mogą z więzienia zajmować się bez przeszkody swemi aferami, jak ów oszust, który ze swej „celi" kierował dalej olbrzymiem towarzystwem ogłoszeń, mającem filję we wszystkich stanach.

Istnieje w Ameryce system t. zw. „pół-laski", polegający na tem, że skazani na 20 lat są puszczani na wolność „na słowo" po sześciu latach.

Dla przestępców, skazanych na krótkie kary bardzo często pobyt w więzieniu ogranicza się do kilku dni, a kiedy nadejdą większe święta otrzymują w ogóle kilka dni „urlopu" dla zobaczenia rodziny. Przyznać trzeba, że zwykle wracają i słowa nie łamią.

Niejedno tajemnicze opuszczenie więzienia należy przypisać protekcji rozliczonych „Towarzystw dla poprawy doli więźniów" bardzo potężnych i wpływowych.

Rezultatem tego wszystkiego jest z jednej strony szalony wzrost liczb zbrodni wprawiający władze w istne przerażenie, z drugiej zaś strony coraz lepsze organizowanie się zbrodniarzy, którzy w Ameryce stworzyli doskonałe organizacje stojące za swymi członkami i umiejące ich bronić i wybawiać z rąk władz.

Czyż nie jest rzeczą charakterystyczną dla obyczajów za oceanem taki np. fakt, że istnieją tam sklepy z bronią trudniące się stale wypożyczaniem broni palnej dla zbrodniarzy.

Ślub miljonera ze stenotypistką.

Sensacja, która poruszyła całą Czechosłowację.

Sensacją dnia w Czechosłowacji jest ślub syna barona węgierskiego Petschka z ubogą dziewczyną zajętą w jego kancelarji jako stenotypistka. Rodzina właściciela rozległych kopalń Petschka uchodzi za najbogatszą w Czechosłowacji.

Majątek swój zdobyła na czarnych djamentach. Synem seniora - szefa firmy jest 28-letni Walter Petschek.

W jego praskim sekretarjacie pracuje wątła stenotypistka Franci Urbachówna, wesoła, inteligentna, nie bardzo nawet ładna, ale zato biedna.

Gdy matka Waltera udała się w podróż na Riverę, dodano jej dziewczynę ze sobą dla załatwiania drobnych zakupów itp. Miljonerce dziewczyna podobała się bardzo i tak w krótkim czasie poznała się młodym Petschką, który małą stenotypistkę zawołał wprost od stolika do pisania do swej kancelarji, gdzie przedłożył jej pytanie, dla młodych dziewcząt najulubieńsze: „Chcesz być mą żoną?".

I w ten sposób stała się z ubogiej żydowskiej rodziny pochodząca stenotypistka narzeczoną najbogatszego człowieka w Czechosłowacji. Ślub odbędzie się wkrótce.

Kontrakt dzierżawny na 10.000 lat.

W Anglji, gdzie grunta, na których wznoszą się wielkie miasta, są często własnością angielskich rodów arystokratycznych, nie rzadkie bywają umowy dzierżawne na grunta lub domy na 99, a nawet na 999 lat.

Wszystkie jednak te umowy prześcignęła zawarta w tych dniach w Londynie umowa dzierżawna na dwa niewielkie domy w śródmieściu, na których miejscu stanie jeden, wielki dom nowoczesny, umowa ta bowiem ma obowiązywać do 11.926 r., a więc przez całych lat 10.000!

Dodajmy, że czynsz dzierżawny wynosi niewielką sumę tysiąca dolarów rocznie.

Generał Napoleon Bonaparte, zachęcając żołnierzy swych do boju przed bitwą pod Piramidami, zawołał: „Żołnierze, czterdzieści wieków spogląda na was ze szczytu tych piramid!"

Cóż znaczy dzisiaj tych czterdzieści wieków, wobec stu wieków kontraktu londyńskiego?

Płatek śniegu płatkowi nierówny.

Nieuzbrojone mikroskopem oko nie rozróżnia płatka od płatka i dopiero zdjęcia mikrofotograficzne, dokonane w roku 1892 przez Neuhausa, ujawniły olbrzymią rozmaitość ich budowy. 80 pr. kryształów śnieżnych ma kształt tafelkowy, 20 proc. słupkowy i różnych form bryłowatych geometrycznych.

Amerykanin Bentley uzupełnił swe zdjęcia kryształów datami meteorologicznemi z uwzględnieniem temperatury i stanu barometru, rodzaju chmur, kierunku wiatru z czego można poznać wpływ tych warunków na kształtowanie się kryształów. Według twierdzeń tego uczonego, nie istnieje ani jeden kryształ, któryby w zupełności odpowiadał kształtem drugiemu.

Dzieje się to dlatego, ponieważ kryształy śnieżne są wynikiem rośnięcia, w świecie zaś tego, co rośnie, istnieją tylko pozorne podobieństwa, ale niema nigdy identyczności!

Katastrofa kolejowa *pod Moskwą.*

Moskwa, 9 stycznia.

Express jadący z Irkutska do Moskwy wykoleił się w odległości 95 km. od Moskwy. Jest 16 zabitych i 30 rannych.

On: Czy wystarczyłoby, gdybym ci dawał 300 złotych miesięcznie na życie?

Ona: Owszem, wystarczyłoby... Ale z czego tybyś żył?...

Urzędnik pocztowy: Pani nalepiła znaczków pocztowych za 30 groszy, kiedy wystarczy tylko za 20 groszy...

— Umyślnie to zrobiłam... Te dziesięć groszy to dla pana prezent noworoczny...

W obłędzie na tle religijnem

zdawało mu się, że dla zbawienia ludzkości musi zginąć w płomieniach.

W stodole rozpalił wielki stos i chciał się nań rzucić; zdołano obłąkanego uratować, stodoła spłonęła

Turek, 11 stycznia.

23-letni mieszkaniec wsi Lipnicy tureckiego pow., Leon Świtalski, dotknięty został w swoim czasie straszną umysłową chorobą religijnego obłędu.

Obłęd ów polegał na mniemaniu chorego, że przeznaczony on został przez Boga do dokonania bohaterskiego czynu, mającego na celu zbawienie wieczne ludzkości. Czynem tym miała być śmierć męczeńska Świtalskiego w płomieniach.

W lecie 1924 r. 21-letni wówczas młodzieniec wśród białego dnia rozpalił na polu wielki stos gałęzi i rozebrawszy się do naga skoczył w płomienie.

Straszny czyn szaleńca zauważyli wieśniacy zajęci przy żniwach i dzięki szybkiej pomocy zdołali uratować go od męczeńskiej śmierci. Świtalski uległ wówczas oparzeniom bolesnym.

Bezpośrednio po tym wypadku szwagier obłąkanego Piotr Cieptuchа odwiózł go do szpitala dla umysłowo-chorych w Warszawie.

Po dwuletniej z górą kuracji, Świtalski, jako wyleczony, przed kilku dniami powrócił pod rodzinną strzechę. Przez pierwsze parę dni obserwowano go pilnie, lecz gdy nie dostrzeżono objawów choroby, uwierzono w wyleczenie strasznego obłędu i nie zwracano nań więcej uwagi.

To właśnie stało się przyczyną nieszczęścia.

Przed paru dniami Świtalski niespostrzeżenie wymknął się z mieszkania szwagra i w przystępie nagłego ataku obłędu udał się do stodoły, gdzie podpaliwszy słomę nagromadzoną na klepisku zamierzał rzucić się w płomienie.

Na szczęście właściciel zagrody Cieptucha, tknięty złowieszczem przeczuciem w owym momencie wyszedł na podwórze.

Ujrzawszy buchające przez otwarte wrota stodoły płomienie momentalnie zorjentował się w sytuacji; jednym skokiem dopadł do obłąkańca i niemal z ognia wywlókł go na podwórze. Na Świtalskim zajęło się już ubranie, które Cieptucha ugasił własnym kożuchem. Nieszczęśliwego młodzieńca zdołano wprawdzie uratować od męczeńskiej śmierci, ale stodoła, tegoroczne zboże i narzędzia rolnicze spłonęły.

Straty wynoszą 7670 zł.

Leona Świtalskiego odwieziono z powrotem do szpitala dla obłąkanych.

Mózg dziecka na ścianie zagrody.

Wiejska nierządnica, chcąc zmusić do ożenku swego ex-kochanka podrzuciła mu dziecko swej siostry.

W przystępie gniewu roztrzaskał on niemowlęciu głowę o ścianę.

Brzeziny, 11 stycznia.

Zygmunt Rykowski, syn bogatego gospodarza ze wsi Wola Łazunowska pod Brzezinami zakochał się w Stefanji Rumianek.

Była to podstarzała panna, sławna nietyle z urody, ile z romantycznych przygód. 30-letnia dziewoja miłość 20-letniego niedoświadczonego młodzieńca postanowiła wyzyskać w celu zrobienia karjery.

Zakochany parobczak dał się złowić w nastawione nań sidła...

A po krótkim czasie Stefka zwiastowała mu...

kłopotliwe ojcostwo

Zmiartwił się tą niespodzianką, lecz dziewczyna wytłomaczyła kochankowi, że wobec „ich" matrymonjalnych zamiarów zwiastowana nowina, nie jest przecież straszną...

Stefka umiała sprzyjającą okazję wyzyskać i manewrowała w ten sposób, że zmusiła Zygmunta do podzielenia się z rodzicam wmówionym weń zamiarem ożenku.

Stary Rykowski zwymyślał syna od ostatnich durniów i pod groźbą wydziedziczenia zabronił mu „o głupstwach" nawet wspominać.

Zawiedziona w swych nadziejach Stefka wybuchnęła gniewem...

I zagroziła Zygmuntowi konsekwencjami romansu...

Upłynęło parę miesięcy i oto w ub. tygodniu pod oknami zagrody Rykowskich usłyszano żałosne kwilenie... Zdarzyło się to w czasie tanecznej zabawy, gdy w mieszkaniu znajdowało się wiele młodzieży z sąsiedztwa. Stary Rykowski wyszedł z izby, a po chwili

powrócił z... zawiniątkiem w ręku.

Z tego to zawiniątka dochodziło kwilenie.

Zaciekawieni uczestnicy zabawy przerwali tańce i tłumnie zbliżyli się do Rykowskiego. Odwinięto szmaty i zdumieni goście ujrzeli tęgiego paru tygodniowego chłopaka...

Do rączki dziecka przytwierdzona była karteczka z napisem:

— Baw swego syna Zygmusiu!..

Tanecznicy — wśród których znajdował się wielce zafrasowany zajściem Zygmunt Rykowski — wybuchnęli śmiechem.

Śmiech ów jak chłaśnięcie bicza podziałał na niego. Ze strasznem przekleństwem porwał Bogu ducha winne maleństwo i nie panując nad gniewem

z całych sił rzucił niem o ścianę.

Krzyk zgrozy wydarł się z piersi zebranych Dziecko z łoskotem odbiło się od twardego muru i zostawiwszy na ścianie ślady wypryśniętego móżdżku **z roztrzaskaną główką upadło na ziemię** Rzucono się ku ciałku drgającemu w przedśmiertnej agonji.

Usiłowania ratunku nie zdały się na nic. Dziecko skonało.

Dzieciobójcę aresztowano.

Oświadczył on w policji, że względem dziecka nie miał wcale morderczych zamiarów. Zbrodni dokonał w zamroczeniu gniewem, wywołanym drwiącą karteczką i śmiechem zebranych.

— Opanował mnie szalony gniew na bezczelność Stefki, która podrzuciła mi nie moje dziecko. Dziecka ze mną jeszcze mieć nie mogła, bo nie upłynęło nawet pół roku od chwili, gdy pierwszy raz mi się oddała. Zabite przezemnie dziecko widocznie skradła komuś, by mnie ośmieszyć wobec całej wsi, mszcząc się za odmówienie ożenku — zeznał podczas śledztwa.

Na skutek powyższego aresztowano Stefanję Rumianek i poddano ją ostremu zbadaniu. Potwierdziła ona częściowo domysły ex-kochanka.

Dziecko wzięła ona od siostry swej zamężnej, zamieszkałej w Smardzewie, odległym o 15 klm. od Woli Łaznowskiej Uczyniła to w chęci wywarcia na Rykowskim presji. Przypuszczała, że w ten sposób zmusi go do małżeństwa. Tragicznego epilogu swego podstępu nie przewidziała. Działała w porozumieniu z siostrą, licząc na brak orjentacji w czasie niedoświadczonego młodzieńca. Udając się do Smardzewa, świadomie rozgłosiła po wsi, że u siostry swej odbędzie poród. Z Rykowskim wcale w ciąży nie była, a tylko symulowała ją w celu zmuszenia go do ożenku. Gdy zawiodły ją te obliczenia wspólnie z siostrą obmyśliła podstęp, który znalazł tak tragiczny epilog.

Od ul. Nowej do Narutowicza—

oto szlak wczorajszej marszruty złodziejskiej.

Łódź, 11 stycznia.

Dlaczego ludzie są tak nieostrożni? Czytają przecie gazety i wiedzą, że codziennie zdarza się w Łodzi kilka, a czasami nawet — kilkanaście kradzieży. Mogliby więc baczniejszą uwagą otaczać swoje mienie, a wtedy nie byliby narażeni na takie przykrości, jakie sprawia bezwzględnie „wizyta" albo nawet „operacja" złodziejska.

Trochę więcej ostrożności i przezorności, a ilość kradzieży zmniejszyłaby się bezsprzecznie.

Ale ludzie sobie myślą:

— „Akurat" przyjdą do mnie? Są bogatsi, więc tam się połakomią...

Tak myślą niektórzy, a większość wogóle nie myśli, z czego się bardzo cieszą złodzieje, bo mają ułatwioną pracę.

Gdyby np. pani Julja Frydrychowa była bardziej przezorna i lepiej zamknęłaby mieszkanie, nie miałaby teraz powodu do trosk.

Do mieszkania jej zakradli się bowiem złodzieje i wyłowili różne rzeczy wartości 100 złotych. Działo się to przy ul. Nowej nr. 36.

P. Alfred Pośpieszył miał stanowczo gorszą przygodę: na poczcie przy ulicy Przejazd nr. 36 wyciągnięto mu z kieszeni 500 złotych.

Złodzieje kradną wszystko — co się tylko pod rękę nawinie.

Z mieszkania p. Rundsteina przy ul. Moniuszki 10 skradziono dywan wartości 200 złotych, a z jatki p. Chojnackiego na Bałuckim Rynku nr. 8 — 40 kg. mięsa. W obydwu tych wypadkach zagadkowi złodzieje nie zostali przyłapani.

Pozatem p. Blinbaumowi skradziono z mieszkania przy ul. Pomorskiej nr. 20 nowe ubranie wartości 150 złotych.

Nie brak było także w dniu wczorajszym i grubszych kradzieży.

I tak p. Dreinberowi Henrykowi, właścicielowi przy ulicy Zagajnikowej nr. 75 skradziono z biurka w kantorze 3500 zł.

Zawiadomiony o powyższem urząd śledczy wszczął energiczne dochodzenie, celem ujęcia sprawcy kradzieży.

Następna znaczna kradzież miała miejsce w kancelarji Filharmonji przy ul. Narutowicza nr. 20. Poszkodowany został na sumę 3570 złotych p. Maks Lubrański (Al. Kościuszki 9), któremu skradziono futro.

Atak na Kelloga.

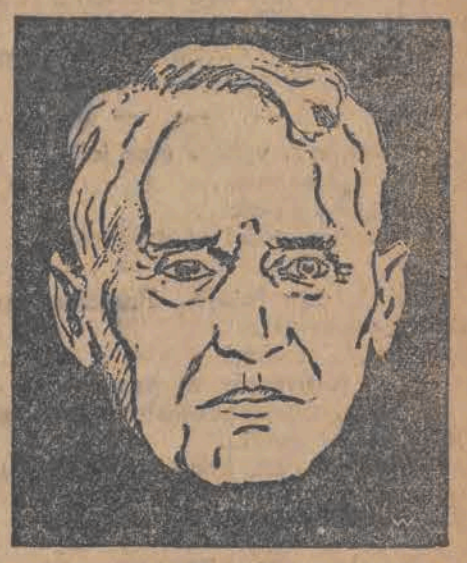

Opozycja w senacie amerykańskim ostro zaatakowała podsekretarza dla spraw zagranicznych Kelloga, który jest sprawcą zbrojnej interwencji Stanów Zjednoczonych w Nicaragui.

Bohaterstwo 13-letniego chłopca.

Rzadki wypadek bohaterstwa wydarzył się niedawno we Francji W mieście Toure pozostał w domu mały 13-letni chłopak Kleber Nollet, ponieważ rodzice musieli nagle wyjść. Niebawem drzwi mieszkania otworzyły się i wszedł jakiś człowiek z wyraźną miną bandyty, który krzyknął do chłopca:

— Oddaj pieniądze!

— Zaraz dam — odparł chłopak i poszedł do drugiego pokoju, skąd wyszedł z rewolwerem, wymierzonym przeciw bandycie.

Bandyta, widząc, że nie przelewki uciekł z mieszkania. Chłopak zaryglował drzwi i położył koło siebie rewolwer. W dziesięć minut potem wyleciała w oknie szyba i ukazała się ręka, uzbrojona w laskę. Chłopak strzelił w rękę. Usłyszał jęk. Kiedy otworzył drzwi, ujrzał trzech uciekających mężczyzn.

— Krawcowa napisała do mego ojca, że więcej sukien mi nie uszyje, dopóki zaległe rachunki nie zostaną załatwione..
— I co pani ojciec odpisał?
— Napisał jej list z podziękowaniem.

Maskarada.

— Pani też tutaj?...
— Pan się dziwi?...
— Pewnie, że się dziwię... Przecież państwo wyjechali...
— To cóż z tego?...
— Więc także panna Marysia mogła zostawić mieszkanie?... To bardzo lekko myślnie...
— Nie twój interes, rozumiesz?... Pilnuj swej miotły, chamie!...

— — — — — — — —

— A pan co tu robi?...
— Bawię się tak samo jak inni...
— Właśnie widzę... A żona?...
— Żona ma dziś migrenę... Nie mogła przyjść... Położyła się spać...
— Czy wie pan o tem napewno?...
— Sam zgasiłem światło w sypialni...
— Czy pan jest tego pewien?... A może... może zeszedłby pan na dół... do Teatralnej... Kto wie?... Niech pan się porządnie przyjrzy wszystkim paniom...

— — — — — — — —

— Monsieur, vous - etes ici?...
— Oui, madame...
— A gdzie Felek?...
— Obrabia gości w garderobie...

— — — — — — — —

— Ach, pan tutaj?... Przecież pana wszyscy szukają!...
— Psst!... cicho...
— Czy to prawda, że pan...
— Tak... Zdefraudowałem... Ale ani słowa, słyszy pan?!...
— Uciekaj pan, komisarz Wajer jest tutaj...
— Psst!... cicho!... Ani słowa!

— — — — — — — —

— Panie Gancegal, dobrze, że pana tu spotykam... Czy nie mógłby mi pan pożyczyć pióra na chwileczkę?...
— Proszę bardzo...
— A może ma pan jeszcze kawałek papieru?...
— Owszem, proszę...
— Mam do pana maleńką prośbę... Czy nie zechciałby pan potem rzucić ten list do skrzynki, gdy pan zejdzie na dół?...
— Chętnie...
— A zaczeka pan chwileczkę, dopóki napiszę ten list?...
— Dobrze...
— Może pan ma przy sobie znaczek pocztowy?
— Mam, proszę bardzo...
— Doskonale... Bardzo dziękuję... Tylko jeszcze jedno — jaki jest adres pańskiej żony?...

— — — — — — — —

— Jak się panu podoba moja sukienka balowa?... Prawda, że ładna?...
— Śliczna...
Niech się panu nie zdaje, że zapłaciłam za nią gotówką... To jest sukienka na raty...
— Widzę właśnie... I nosi pani chyba pierwszą ratę dopiero, prawda?...

Podsłuchał Ku-ku.

„Daligo" na kawalerów!..

Czy należy pójść za przykładem Mussoliniego i obłożyć podatkiem wszystkich nieżonatych mężczyzn?

„Express" otwiera na ten temat ankietę, niech więc cała Łódź wypowie się w tej „podatkowej" sprawie!

Łódź, 11 sttycznia.

Panna Marysia chodzi od kilku dni jak struta... Panna Marysia nic nie je, nie wychodzi z domu, mizernieje, chudnie — ba! już wygląda jak patyk... Panna Marysia się martwi — bardzo martwi — bardzo — —

I czy może się nie martwić?.. Bo czy to słychane?!..

Przez sześć miesięcy chodziła z panem Feliksem... Przez sześć miesięcy przyjmowała go w mieszkaniu swych rodziców jak króla... Chodziła z nim na bale i do kina... Przesiadywała długie wieczory z nim razem w swoim pokoiku...

Wszystko układało się tak dobrze... Rodzice panny Marysi myśleli już o bliskich zaręczynach...

Aż tu nagle pan Feliks się uparł... Po prostu uparł się i kto mu co zrobi?..

Powiedział kategorycznie, że się nie ożeni, bo... bo...

chcę zostać kawalerem...

I szczęście prysnęło jak bańka mydlana... Uparł się, że chce zostać kawalerem... I co mu kto zrobi?..

Dlatego panna Marysia chodzi od kilku dni jak struta... Dlatego nie je... Dlatego chudnie..

Biedna panna Marysia!..

— — — — — — — —

A czy tylko jedna panna Marysia ma z tego powodu zatrute życie?..

Czy nie znajdziecie w Łodzi w każdym niemal domu, jakiejś Zosi, Heli, Mani, Stefy, Miry, Feli, Meli, Steli, która całemi dniami i nocami płacze, nic nie je, chudnie, mizernieje, bo ktoś się uparł, że nie pójdzie do ołtarza, bo

ktoś postanowił, że zostanie kawalerem.

Mało jest w Łodzi uroczych niewiast smętnie wzdychających w „Malinowej" lub „Teatralnej" do każdego dansera, który bierze je w swe ramiona na „porcję dancingu"....

I cóż zrobić z nimi, kiedy nie chcą się żenić, w jaki sposób zmusić ich do wstąpienia w związki małżeńskie?..

Zagrozić sądem, policją, sankcjami karnemi?.. A gdzie jest prawo, które nakazywałoby każdemu obywatelowi żenić się i płodzić dzieci?!..

Takiego prawa, niestety, niema ku wielkiemu rozgoryczeniu Hel, Zoś, Fel, Mań, Stef i Mir...

Ale jest inna droga na kawalerów!

Pokazał ją nam Mussolini. We Włoszech wprowadzono obecnie nowy

podatek — na kawalerów.

Nie chcesz się żenić? — Płać podatek!..

I kobiety zadowolone, i państwo również, gdyż bądź-co-bądź taki podatek ściągnie do skarbu pewną sumkę pieniędzy...

Więc może wprowadzić coś podobnego u nas?..

Nie chcemy narzucać swego zdania opinji publicznej.

Niech ona sama się w tej sprawie wypowie.

Bo może „oni" nawet mają rację, że nie chcą się żenić?..

Może winna temu kobieta społeczesna, która wolnością swych przekonań, zatratą poczucia moralności i nazbyt wybujałą emancypacją

odstrasza od siebie mężczyzn?..

Może raczej należałoby opodatkować wszystkie szminkujące się i kuso ubrane panny?..

Kto wie?.. Może nie „oni" lecz „one" są winne?..

A pozatem — kogo należy uważać za „kawalera"?..

Wyobraźmy sobie młodzieńca, którego wytężona praca starczy właśnie, by zapewnić byt rodzicom, lub niedorosłemu rodzeństwu —

czy należy go wobec tego obciążyć jeszcze podatkiem?..

A co będzie jeśli znajdzie się sprytclarz, który wprawdzie ze strachu przed podatkiem ożeni się perfidnie, lecz nie będzie miał dzieci —

czy takiego jegomościa nie należy uważać za kawalera?..

A jeżeli ktoś ma dziecko bez żony (czasem i to się zdarza!..

jak traktować takiego osobnika ..

Lecz zostawmy tego rodzaju wątpliwości, niech sobie z tym zaczarowanym kołem kawalerów żon i dzieci daje radę prawodawca, gdy podatek będzie miał wejść w życie.

Nas interesuje w tej chwili tylko pytanie,

czy należy wprowadzić w Polsce podatek na kawalerów?

Otwieramy na ten temat dyskusję!

Kto chce się wypowiedzieć w tej sprawie, niechaj nadeśle swą odpowiedź w kopercie, zaadresowanej, do redakcji „Expressu" z adnotacją „Ankieta".

A więc żonaci i nieżonaci, panny, żony i wdowy — łamy naszego pisma stoją dla was otworem!

Niech Łódź zadecyduje, czy należy wprowadzić podatek na kawalerów!.

BIUROKRATYZM.

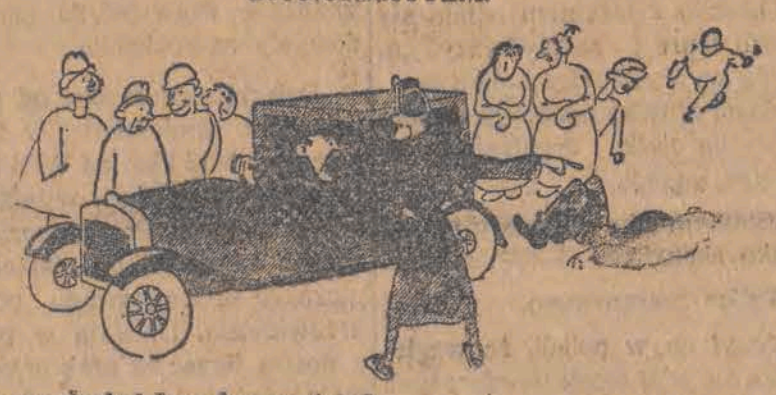

— Czy pan przejechał tego jegomościa?
— Tak.
— A ma pan pozwolenie?...

Rabin cudotwórca z Bełza w Małopolsce

obłożony „wielką klątwą".

Ponury akt w synagodze w Munkaczu.

Zeszłej niedzieli rozegrała się w mieście Munkaczu, na Rusi Przykarpackiej, scena, przypominająca żywcem **widowisko z najgłębszych mroków średniowiecza.**

Oto w wielkiej synagodze, przepełnionej tłumami, dokonano uroczystego aktu „wielkiej klątwy". Płonęły w świecznikach czarne świece; szafa, w której przechowuje się „rodały" była na oścież otwarta; wszyscy mężczyźni tego dnia pościli, nie biorąc do ust ani kęsa pokarmu ani łyka wody; odśpiewano szereg psalmów — poczem nastąpiło rzucenie wielkiej ekskomuniki... Zabrzmiały dźwięki rogowych trąb i rabin Munkacza przybrany w „śmiertelną koszulę" wypowiedział słowa klątwy...

Przeciw komu? Przeciw rabinowi z Bełza (w Małopolsce) i wszystkim jego zwolennikom. Zostali oni przeklęci „w niebie i na ziemi, w wodzie i na lądzie, w domu i w drodze".

Co za przyczyna tego niezwykłego kroku? Wszak dawno minęły czasy tak bezwzględnych, fanatycznych walk religijnych. Zwłaszcza między wyznawcami jednej i tej samej wiary.

Dzieje „wojny religijnej" w Munkaczu są wielce interesujące.

Oto na całej Rusi Przykarpackiej duchowym przywódcą ortodoksów żydowskich jest rabin Spira. Kiedy wybuchła wojna światowa i moskale zajęli wschodnią Małopolskę, uciekł na Węgry z Bełza jeden z najzamożniejszych rabinów-cudotwórców t. zw. cadyk, nazwiskiem **Rokach.** Osiadł on w Munkaczu i rozpoczął walkę o władzę z tamtejszym rabinem Spirą. Różnica między obu rabinami jest wedle poleć żydowskich olbrzymia. Bo rabin Spira jest w ścisłem tego słowa znaczeniu duszpasterzem, natomiast bełzki rabin Rokach — cudotwórcą. Jego to uważają za swą głowę rozsiani po całym świecie „chasydzi", zwolennicy sekty, powstałej w 18 stuleciu. W przeciwieństwie do ascetycznych ortodoksów chasydzi są wyznawcami „radości życia", tańców, śpiewów, biesiad.

Antagonizmy między oboma rabinami, osiadłymi w Munkaczu, zaostrzały się z biegiem czasu i doprowadziły wreszcie do otwartej wojny, w której bezpośrednio i pośrednio brali udział rozsiani po całym świecie wyznawcy obu kierunków, reprezentowanych przez obu rabinów.

Kiedy wojna się skończyła, wrócił rabin z Bełza do Małopolski, ale nie zaprzestał akcji przeciw swemu śmiertelnemu wrogowi z Munkaczu. Ostatnio przed 14 dniami pojawił się drukowany list zbiorowy, **podpisany przez zwolenników bełzkiego cudotwórcy z Warszawy, Lwowa, Tarnopola i szeregu miast na obu półkulach,** a wymierzony przeciw rabinowi z Munkacza.

Na ten list właśnie „sąd rabinacki" w Munkaczu obłożył wielką klątwą wszystkich swych wrogów...

Następstwem tej klątwy jest, że nie wolno dotkniętym nią udzielać gościny, nie wolno „wyklętemu" podawać jadła i napoju, nie wolno z nim rozmawiać, nie wolno go dopuszczać do rytualnych obrządków.

Jest to straszna broń w ręku prawowiernych, ubezwładniająca zupełnie przeciwnika, wytrącająca go zupełnie poza nawias społeczności.

Wyjaśnienie.

Łódź, 11 stycznia.

W związku z wiadomością p. t. „List skreślony przez trupa z Łodzi", umieszczoną w nr. 1 naszego pisma z dnia 1-go stycznia r. b., dowiadujemy się, iż w restauracji p. Pańszczyka na rogu ul. Konstantynowskiej i Zachodniej nikt nie był pijany i policja nikogo stamtąd nie zabierała.

Siatkówka.

Otwarcie najsympatyczniejszej sali w Łodzi.

Nowe drużyny na boisku i jeszcze nowsze w drodze.

Łódź, 11 stycznia.

W ubiegłą niedzielę o godzinie 11-ej, rozegrane zostały, w sali gimnastycznej Szk. realnej zgromadzenia kupców, trzy towarzyskie mecze w piłce siatkowej.

Sala „Kupców" cieszy się w Łodzi, zarówno u drużyn, jak i u widzów wielką sympatją, a podczas urządzanych w niej zawodów szkolnych widownia była zawsze przepełniona. Nic też więc dziwnego, że po dłuższej przerwie ponowne otwarcie tej najsympatyczniejszej w Łodzi sali zostało przyjęte z niekłamanem zadowoleniem.

Jeszcze jeden, godny podkreślenia fakt. Oto liczne jeszcze szkoły średnie w Łodzi trzymały się zdala od udziału ich druyżn w zawodach szkolnych. Powody tej abstynencji były różne, lecz naprawdę żaden z nich nie mógł być poważnie traktowany. **To też z wielką radością należy powitać stopniowe przystępowanie tych „marnotrawnych" do ogólnej, sportowo-szkolnej rodziny.**

Takie uroczyste przystąpienie obchodziła w niedzielę drużyna Gimn. p. Sobolewskiej.

Jej debiut odbył się bardzo uroczyście i oficjalnie. Bowiem razem z nią t.j. z drużyną na salę weszli: **właścicielka Gimnazjum p. Sobolewska z małżonkiem, dyrektor, p. Inżynier Ruciński, wychowawczynie, pp. Kruszowa i Żółtaszkowa oraz nauczyciel wychowania fizycznego p. Różycki.**

Nie trzeba chyba dodawać, że drużyna, otoczona taką opieką, wkrótce zdoła będzie sięgnąć po laury, zwłaszcza, że i widownia przyjęła ją nadzwyczaj owacyjnie.

Dowody tego twierdzenia tkwią jeszcze każdemu w pamięci. Taką bowiem opieką ze strony swego dyrektora, cieszyła się drużyna P.S.H. p. Ostrowskiego, która też dzięki tej opiece, już od dłuższego czasu z każdych zawodów wychodzi zwycięsko.

Nie od rzeczy będzie też zaznaczyć, że z wielką radością przyjęte zostały pogłoski o przystąpieniu do rodziny sportowej, gimn. p. Miklaszewskiej i innych, cieszących się w Łodzi szczególną sympatją szkół żeńskich i męskich.

Niedzielną imprezę rozpoczęły drużyny żeńskie, **P. S. H. p. Ostrowskiego i Gimnazjum p. Rothert.**

Pierwsza z nich, jak to już powyżej zaznaczyliśmy, należy do drużyn wypróbowanych, druga zaś, grała dopiero po raz drugi w obecnym sezonie. To też pierwsza partja przechodzi pod znakiem decydującej przewagi drużyny p. Ostrowskiego i kończy się wynikiem 15:6 na jej korzyść. Osłabła ona jednak w drugiej partji, w której drużyna p. Rothert prowadziła już 12:2, będąc bliską zasłużonego zwycięstwa w tej partji. — I dopiero wtedy drużyna p. Ostrowskiego, widząc nieuniknioną porażkę, wzięła się energicznie do pracy, wywalczając sobie końcowy rezultat 23:21.

Gimnazjum p. Sobolewskiej w swym debiucie miało za przeciwnika, Gimn. im. Orzeszkowej. Obie te drużyny, mimo, że ostatnia jest już zespołem starszym znacznie i rutynowanym, pod względem klasy gry, były sobie zupełnie równe. A nawet, pod względem opanowania piłki, wypadałoby drużynie p. Sobolewskiej przyznać pewną wyższość. Grała ona jednak, tak to w takich wypadkach zazwyczaj bywa z wielką tremą, nie panując chwilami zupełnie nad rozgranemi nerwami, ulegając w równej i ładnej grze, w stosunku 11:15, 10:15=21:30.

Z drużyn męskich grała tylko jedna para: **Szkoła realna zgromadzenia kupców — Gimnazjum im. Kopernika.**

„Kupcy", mimo silnego zdekompletowania w porównaniu z rokiem ubiegłym potrafili już doskonale wypełnić powstałe po maturzystach luki. Natomiast „Kopernicy" zaniedbali widocznie treningu, gdyż braki pod tym względem były dość rażące, a grając w „7" ulegli w stosunku 6:15, 14:15 = 20:30.

Fr. Romanek.

Dlaczego powstała Liga piłkarska?

Oświadczenie czołowych klubów piłkarskich kl. „A".

Kraków, 10 stycznia

Zrzeszenie Klubów Piłkarskich, tworzących „Ligę", rozesłało do prasy następujący komunikat:

W głębokiej trosce o rozwój piłkarstwa w Polsce, elita członków klubów polskich stwierdza, iż przyszłość naszego sportu piłkarskiego przedstawia się obecnie niezadawalniająco. Faktem jest upadek poziomu piłkarskiego i podkopanie bytu towarzystw sportowych.

Przyczyną tego smutnego stanu jest 1) brak spotkań międzynarodowych 2) brak możności utrzymania zagranicznych trenerów, 3) osłabienie zainteresowania się sportem piłkarskiem co się wyraża w minimalnym przyroście klubów i graczy oraz w upadku frekwencji na zawodach; jest to wynikiem wadliwego systemu rozgrywek o mistrzostwo, zmuszającego czołowe drużyny do spotkań z niedobranemi przeciwnikami.

Z powyższych przyczyn da się narazie usunąć wadliwy system mistrzostw, co zdaniem naszym w znacznem stopniu przyczyni się do poprawy obecnej sytuacji.

Polskie władze piłkarskie wykazały dotychczas wszelki brak inicjatywy w kierunku zapobieżenia złemu mimo, iż same uznały obecny system za wadliwy.

Wobec tego zrzeszenie czołowych klubów klasy A, mając na celu dobro sportu piłki nożnej w Polsce, a przytem zniewolone do ratowania swego bytu, zwróciło się do P. Z. P. N. z prośbą i projektem przeprowadzenia reorganizacji. W ten sposób daliśmy czynny dowód, że nie chcemy zejść z drogi prawa mimo krytyczniejszej z dnia na dzień sytuacji. Z dotychczasowego postępowania zarządu P. Z. P. N. nie mogły podpisane kluby nabrać pewności, że ich słuszne postulaty znalazły tam należyte zrozumienie.

Zrzeszając się w trwałą organizację w celu przeprowadzenia postulatów naszych drogą legalną, jednocześnie wytyczamy sobie, przy jaknajsilniejszem przestrzeganiu zasad czystego amatorstwa, jako najbliższe zadanie: 1) podniesienie poziomu piłkarstwa polskiego 2) dostarczenie polskim reprezentacjom oraz narodowej reprezentacji olimpijskiej należycie przygotowanych drużyn.

Intencją naszą jest przeprowadzenie wyżej wyłuszczonych celów w współpracy z polską magistraturą piłkarską, o ile projekty nasze zostaną należycie uwzględnione.

Wierzymy, że nasza dotychczasowa przeszłość i stanowisko, jakie zajmujemy w sporcie piłkarskim dadzą opinji publicznej pewną rękojmię, iż do kroku niniejszego skłaniają nas, po dojrzałym namyśle, nader ważne powody i, że przeto w dążnościach naszych nie zostaniemy odosobnieni.

Zrzeszenie Czołowych Klubów Klasy A.

Ostatnie wyniki zagraniczne.

We Wiedniu: Wacker — Slowan 3:1, finał o puhar. W. A. C. — Hakoah 8:82.

W Budapeszcie: Ferencfaros — Ujpest 3:2, Kispest — Nemzeti 2:1, III Kerulet — Vasa 6:0, zawody lekko - atletyczne w hali: 70 mtr. — Sokalai 8.4, 400 mtr. — Foronei 55.3, 3 klm. — Gross 9:27,8, 70 mtr., płotki — Dones 10.1, w zwyż — Kosmarky 175, w dal — Peltz 642.

W Bordeaux: Austrja (Wiedeń) — Reprezentacja Bordeaux 5:0.

W Londynie: Mecz o puhar Millwall — Hundersfield 3:1 — niespodzianka.

W Kairze: Rapid (Wiedeń) — Reprezentacja Kairu 3:0.

We Wrocławiu: Mecz bokserski Wrocław — Wiedń 5:3.

W Nowym Jorku: Pływacki rekord światowy pobiła Marta Norelius w biegu 8808 y. stylem dowolnym, osiągając czas 12:21.

Mistrzostwo narciarskie Zakopanego.

W zawodach narciarskich o mistrzostwo Zakopanego zwyciężył Kuraś J. (S. N. P. T. T.). 2) Krzeptowski (Sokół), 3) Czech Br. (S. N. P. T. T.). Mistrzostwo składało się z biegu i skoku. Najdłuższy skok wykonał Kuraś 37 mtr.

Cyganiewicze

odnoszą sukcesy w Indjach i Ameryce.

Dowiadujemy się ostatnich szczegółów o losach słynnych polskich zapaśników, braci Cyganiewiczów. Najstarszy z nich, Stanisław, bawi obecnie na tournee w Indjach angielskich, gdzie dotychczas nie poniósł żadnej porażki. Brat jego, Władysław, zbiera laury, wraz z Garkawienko, na turnieju nowojorskim. Kuzyn ich. Lolek Szczerbiński, występujący jako Zbyszko III, jest obecnie jednym z najlepszych zapaśników amerykańskich. W najbliższych tygodniach spotka się on ze słynnym atletą USA, Joe Steherem.

Warszawa posiada

500 lekko-atletów.

Ze statystyki warszawskiego OZLA dowiadujemy się, że warszawski okręg liczy obecnie 21 klubów zarejestrowanych oraz dwa kluby kobiece. W klasie A jest 6 klubów, w klasie B, 7 klubów a w klasie C — 10 klubów. W klasie A zarejestrowano 210 zawodników i 42 zawodniczki, zaś w klasach B i C zarejestrowano 219 zawodników i 37 zawodniczek. Razem zarejestrowanych jest 516 zawodników.

Pogoń lwowska

zawieszona przez PZPN.

Dowiadujemy się ze Lwowa, że Polski Związek Piłki Nożnej zawiesił Pogoń lwowską, mistrza Polski w piłce nożnej. Bliższych szczegółów brak. Sprawą tą zajmie się walne zebranie lwowskiego związku piłki nożnej, które odbędzie się dnia 15 i 16 b. m.

Raid napowietrzny Bruksella—Kongo.

Trzej lotnicy belgijscy Nadaeba, Verkaegen i Coppens wyruszają na samolocie „Reine Elisabeth" z Brukseli do Kongo

Dzielny maister szewcki pokonał 4 złodziei,

którzy uczynili wyłom w ścianie jego sklepu z zamiarem zrabowania obuwia.

Pabjanice 11 stycznia

P. Stanisław Górny, właściciel zakładu szewckiego przy ul. Łaskiej nr. 18, powracając około godz. 3-ej nad ranem do domu zauważył w podwórzu 4 podejrzanych osobników, którzy na jego widok usiłowali czmychnąć.

W lot zorjentowawszy się w sytuacji p. G. szybkim ruchem zamknął bramę i wszczęwszy alarm — chciał schwytać— jak trafnie przypuszczał — złodziei. Ci ostatni stawili opór i z łomem żelaznym rzucili się na niego.

Ale silny i zwinny p. S. nie uląkł się łomu ani przewagi liczebnej opryszków. Puścił w ruch żylaste swe pięści i pokonał złodziei. Na ten moment przybiegli zaalarmowani hałasem lokatorzy domu i pomogli mu oddać opryszków w ręce policji. Srodze posiniaczonych osadzono w areszcie.

Po zbadaniu terenu nieudanej operacji złodziejskiej okazało się, że zamierzali oni dokonać kradzieży w składzie obuwia p. Górnego, o czem świadczył wyłom, uczyniony w ścianie.

Na miejscu udaremnionej kradzieży pozostały puste worki, łom żelazny i inne narzędzia złodzieiskie.

WIELKI RAID walców i Strausowskich melodji — TO — najbliższa premjera „Reduty"

Uwaga: Zawiadamiam, że grupa dla panienek od lat 15 do 18 skończyła swój 3 miesięczny kurs kroju szycia i modelowania i bieliźniarstwa po 15 zł miesięcznie. Zapisy dla nowych kandydatek rozpoczną się od 1 do 15 stycznia 1927 r. między 10 1 1 3 7 Kursy przedobiednie F. Grynblat ul. St. Żeromskiego nr. 9 m. 33

Akuszerka Pipikowa Piotrkowska 132, przyjmuje zamówienia oraz masaże

Obuwie trwałe, zgrabne, tanio na raty. „Kredyt". Nawrot 15, L. p. 10/12

Sklep spożywczy z ładnym i obszernym lokalem, (światło) nadający się także i na inny interes z powodu choroby zaraz do sprzedania Ul. Gubernatorska 13 Pawlikowski.

Która z dobroczynnych pań zechciałaby bezinteresownie udzielić początków gry na fortepianie młodemu inwalidzie wojennemu, który w przyszłości chce się wykwalifikować na stroiciela fortepianów. Oferty „Przyszłość inwalidy".

Poszukuję wspólniczki krawcowej, która zna klijentelę do pracowni ubiorów damskich. mam 4-pokojowe mieszkanie w centrum. Oferty pod „L. M." 12

Do wynajęcia 2 pokoje frontowe skromnie umeblowane Andrzeja 43 m. 13 3:-II-27

Lekarz - dentysta F. Horowicz przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294, codziennie od godz. 2—7 wiecz.

Dr. S. Lewkowicz Chor, skórne weneryczne i płciowe Konstantynowska 12. Tel. 55-52 Przyjmuje od 9—1 i od 6—8. Dla pań od 4 — 5. Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. STUPEL Szkolna № 12 Choroby włosów, skórne, weneryczne moczopłciowe (niemoc płciowa) leczenieprom. Roentgena i lampą kwarcową, od 12—3 i od 6 - 9 w.

CASINO

Dziś Premjera! Dziś Premjera!

Film salonowo-sensacyjny, osnuty na tle powieści kinematograficznej ALEKSANDRA BŁAŻEJOWSKIEGO (AUTORA powieści „SĄD NAD ANTYCHRYSTEM") z „Polskiej Złotej Serji" wytwórni LEO-FILM" w Warszawie.

CZERWONY BŁAZEN

W głównej roli kobiecej — piękna utalentowana aktorka polska HELENA MAKOWSKA która po powrocie z włoskiej wytwórni — po raz pierwszy gra w krajowym filmie

Rolę inspicjenta teatralnego, Gladysza, kreuje ŁODZIANIN Eugenjusz BODO

czołowy aktor warszawskiego teatru „Perskie Oko"

Postać Wandy Skarskiej inkarnuje W. Smosarska

Pozatem udział w filmie przyjmują zespoły teatrów warszawskich:

„QUI PRO QUO" i „PERSKIE OKO".

Kulisy teatrów warszawskich!

Spelunki, gdzie czai się zbrodnia!

Tajemnice salonów stołecznych!

Frapująca treść!

Błyskotliwa akcja!

Bogata wystawa!

Wspaniała gra aktorów! —

oto walory tego pierwszego sensacyjno-salonowego filmu „Złotej Serji" polskiej produkcji!

Początek o godzinie 4.30 po poł.
Orkiestra symfoniczna pod dyr. L. KANTORU

Organizacja przemysłu sowieckiego.

Mądre postulaty przy niemądrym ustroju.

Moskwa, 11 stycznia

Organizator przemysłu sowieckiego Kujbyszew z okazji Nowego Roku następująco ujął zadania przemysłu sowieckiego: 1) Zabezpieczenie wzrostu przemysłu przynajmniej na 20 proc., 2) założenie fundamentów dla uprzemysłowienia kraju, 3) Zniżenie kosztów wytwórczości, gdyż ta zabija konkurencyjną zdolność przemysłowców, 4) zwiększyć wydajność pracy i zracjonalizować wytwórczość, 5) przeprowadzić reformę zarządu przemysłowego.

W Zakopanem coraz cieplej.

1 stopień mrozu.

Zakopane, 11 stycznia

W Zakopanem ociepliło się. Dziś o g. 8-ej rano zanotowano zaledwie 1 stopień niżej zera.

Dmie dość silny wiatr południowy 4 mtr. na sek. Pokrywa śnieżna trzyma się: 33 cm., w tem 1 cm. nowego śniegu Pochmurno.

Olbrzymia fabryka spłonęła.

1.500,000 fr. strat.

Paryż, 11 stycznia

W Perpignan spłonęła wielka fabryka wyrobów glinianych. Pożar zniszczył jednocześnie olbrzymie magazyny fabryki. Straty wynoszą przeszło półtora miljona franków.

Powstańcy meksykańscy

zburzyli trzy mosty.

Londyn, 11 stycznia

Według doniesień z Meksyku, w stanie Jalisco powstańcy zburzyli trzy mosty żelazne. Eskorta wojskowa pociągów została wzmocniona. Pod Cerro Calejenes powstańcy zabili pięć osób.

Przypadek zrządza Lengsfelder zostaje reniony. Pięknymi dźwiękami walca Straussowskiego pobudzony do przytomności dzięki walcowi Straussa oto następna premjera Grand Kino.

LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku, — Piotrkowska 294, tel. 22 89 (przy przystanku tramw. pabjanickich), przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote. — Wizyty na mieście. —

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty. Roentgen.

W niedziele i święta do godz. 2 po poł

WYKWINTNY MANICURE 80 gr. oraz strzyżenie i czesanie Pań po cenach konkurencyjnych. W pierwszorzędnym zakładzie fryzjerskim przy ul. Pomorskiej № 2.

UWAGA: Manicure wykonywa była pracowniczka z ul. Piotrkowskiej 17.

Mężatki dbajcie o swoje zdrowie! Jedynym zakładem w Łodzi, który wypożycza elektryczne aparaty do odkurzania z obsługą za dostępną opłatą jest „Hygiena" Przejazd № 19, telefon 36-05

Zrozpaczony Velloni chwyta za rewolwer i kilku celnymi strzałami chce pozbawić życia Longsfeldera dla walca Straussa oto następna premjera Grand Kino.

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Józef Burman.